

SZCZUTEK

Prenumerata we Lwowie wynosi ca-
łorocznie 10 zlr., półrocznie 5 zlr., ćwierć-
rocznie 2 zlr. 50 ct., miesięcznie 85 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 20 ct.
Dodatek zawiera łamigłówki, sza-
rady, zadania szachowe i inseraty.

Inseraty drukują się za opłatą 6 ct.
od wiersza drobnym drukiem w jednej
szpalcie. Stronnica inseratowa zawiera
cztery szpalty.

Inseraty przyjmują: Administracja
„Szczutka“ przy ul. Łyczakowskiej l. 3.

W Wiedniu Biura ogłoszeń: Haasen-
steina & Voglera, Rudolfa Mossego i A.
Oppellika.

W Paryżu: Adam. Rue de St.
Peres 81.



Szczutek wychodzi od roku 1868

Prenumerata zamiejscowa z przesył-
ką pocztową wynosi całorocznie 10 zlr.,
półrocznie 5 zlr., ćwierćrocznie 2 zlr.
50 ct., miesięcznie 85 ct.

W Wielkiem księstwie Poznańskiem
talary 50 fen.

We Francji, Szwajcarii i Włoszech
całorocznie 16 franków.

Prenumerować można w Administra-
cji „Szczutka“ przy ulicy Łyczakowskiej
l. 3., we wszystkich księgarniach
ajenajach dzienników i we wszystkich
urzędach pocztowych.

Reklamacyj nie opłaca się.

Listy przyjmują się tylko opłacone
Manuskryptów nie zwraca się.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

Łaska pańska.

„Na pstrym koniu jeździ łaska pańska“...
Tkwì odwiecznej prawdy ziarno w tem...
Kto się łudzi łaską, będzie musiał
W końcu biadać nad rozwianym snem.
Niepoprawni my... Wie chyba Bóg,
Czy się w doli naszej kiedy zmieni;
Bo iluzją wiecznie poruszeni,
Tracim coraz bardziej grunt z pod nóg.

Oto znów nam się rozbiła jedna
Z tych sztuk wielu, gdzie nadziei stek;
Myśmy chcieli tak niewinnej rzeczy:
Właśną kolej, jak ktoś zwięzł rzekł.
I widzieliśmy już w świetle złud,
Osiągnięty cel ten i z uciechą
My czekali, na radośne echo,
Jakie z Wiednia miało wbiedz na lud.

Lecz tymczasem całkiem inne echa
Z nad Dunaju fal tu do nas mkną;
Niewolnikom dość okruszki mątej,
Już zuchwałość to, że więcej chcą.
Twe Polaku, sny za klaków funt
Nie wystarczą; deutsch będziemy dalej
Na kolejach twoich uprawiali,
Bo Amtssprache — to jest państwa grunt.

Szkoda twoich ukłonów, niebożę.
Twoich wszystkich wystug szkoda też;
Z koncesyjek, które tobie dadzą,
Ty przynajmniej na rozum raz bierz.
Czapkowaniem nie zdobędziesz nic;
Ty z energją idź do dzieła mężką,
Bo odchodzić będziesz zawsze z klęską,
Gdy traktować dasz się, jako fryc.



G O G O .



Mróz się zjawił... Niespodzianie
Wszedł onegdaj nocą, chyłkiem;
Nie zdołała go powstrzymać
Jesień całym swym wysiłkiem.

Jestto pora, w której Gogo
Wznawia pracę swą nerwową;
Nim karnawał nogi ruszy,
Muszę wprzód pracować głową.

Finiu, wezwij jak najrychlej
Cesia, Lunia, Misia, Sławka;
Trzeba wskrzesić zapomnianą
Ważną kwestję extra-stawka.

Lód stężeje niezadługo,
Halifaksy wyostrzone
Dla idei extrastawka
Od stóp do głów cały płone.

Chciejcie tylko mnie posłuchać,
A urządzę go paradnie,
Już to wszystko jest paradne,
Co z mej głowy w świat wypadnie.

Ja wprowadzam zmianę w projekt
Dawny, chciałbym extra-stawek
Na gromadnym stawie zrobić,
Gdzie korzysta gmin z ślizgawek.

Ja odciąłbym tylko sznurem
Pewną część — i niech tam Gogi
Popisują się harcami,
Gmin nie wejdzie im już w drogi.

Tym sposobem szyk nasz znowu
Świetną załśnić mógłby chwałą,
Z której — jestem filantropem —
Coś i w gmin by przejść musiało.

Kiedy komu robi się zimno.

Ziemi, gdy jesień nadejdzie.

*Bismarkowi na myśl, że już
nie wróci do władzy.*

*Pewnemu młodemu władcy, gdy
nie może się wygadać.*

*Austrji, gdy musi się na coś
ostatecznie zdecydować.*

*Polakom w Wiedniu, gdy trze-
ba coś uczynić bez pomocy rządu.*

*Każdemu lojalnemu mieszkań-
cowi Austrji, na widok kasy po-
datkowej.*

Romańczukowi.

Głos Romańczuka
Straszliwie huka
Za bezpośrednim wyborem.
To bardzo pięknie,
Niechaj lud klęknie
Przed upragnionym tym wzorem.

Bo głosy z Wiednia —
Ta bezpośrednia
Wyborów przyszła metoda.
Pomimo huku,
Mój Romańczuku
Nie tobie głosy lud poda.

Moskalofile
Na ona chwilę
Naostrzą zęby zajadle,
I pewnie wtedy,
Po latach biedy
Ujrzą się znowu przy sadle.

Lwów i autonomia.

Poczęła się w głowie Lwowa —
Jak głoszą — myśl finansowa,
Nadzwyczaj zdrowa...

Zamiast pomiędzy powiaty
Podzielić wódezanę błaty
Z propinacyjnej opłaty...

Lwów, rozbudziwszy swe żądze,
Rozwarł kas pustych wrzeciędzie,
Sam chce zagarnąć pieniądze...

Prawda: dziś górą łakomi,
Więc nikt go za to nie gromi,
Jedynie duch — autonomii...

F E J L E T O N .

Z Lenau'a.

Kobieta.

Niekróć ona przyszła i kształt jej ujrzałem,
Jak pierwszą w lesie zieleni cudną twarz
widziałem!

Słowa jej do mej duszy tak mile wpadały,
Jak pierwszy brzmi wiosenny hymn w gaju
wspaniały...

Lecz gdy rączką skinęła mi na pożegnanie,
To — z ostatnim młodości snem czułem —
rozstanie!
Edm. R.

Z Platena.

I.

Wenecjo! Oto krajem stałaś się marzenia...
Z przeszłości twej pozostał cień ledwo widziany;
Lew Rzeczypospolitej leży roztrzaskany,
I pustką świecą gmachów ponure więzienia!

Te spiżowe rumaki, które mórz głębina
Na grzbietach fal przewiozła, twej świątyni chwała,
Dziś już nie są te same, bo je nadpsowała,
Potężnego zwycięzcy dłoń — Korsykanina!

Gdzież naród królewskiego pełen majestatu,
Który stawiał te gmachy z marmuru wspaniałe,
Groźące dziś upadkiem i ruiną światu?

Rzadko dziś ci przypomni w wnuków pokoleniu
Szlachetny blask oblicza — wielkich przodków
chwałę:
Dożów rysy zostały zakłęte — w kamieniu...

II.

Rozkoszą zda się ziemia upojona cała!
Lekki zefir łagodnie powietrzem kołysze —
Chłód wieje i zamąca sal tych niemą ciszę,
Gdzie radosna wesołość zwykle panowała.

Wenecjo! Moc twa wbrew woli wieków się
rozhwiała:

Ach! bo szczęścia wsteczne łuku nie opisze...
Oto statków się kilka w zatoce kołysze,
Kędy Riva Selavonów ciągnie się wspaniała!...

Wenecjo! Olsniewałaś blaskiem majestatu,
Jako dumna niewiasta — złota tkaninami,
Taką mistrz Veronese przedstawił cię światu.

Dziś wśród kolumn pałaców twych patrzą dokoła,
I cła obliczam narodu, zapłacone łzami,
Którego żadna sława zapłacić nie zdoła!...

Z Ferdynanda Saar'a.

Dzień taki krótki
W zimowej dobie!
Pola i lasy
Mileżą w żałobie...

Mrocznego nieba
Gwiazdy nie złocą,
W chatkach czerwone
Ognie migocą...

Łagodnie szemrze
Potoczek mały —

Imci pan Onufry.



— Taj niby zrobili hankietę w maistracie, i radzili, jakby to zrobić, coby bochenek chleba nie był codziennie droższy, a funt mięsa nie kosztował tyła, co bywało całe ciele. Taj śmiech ludziom powiedzieć, co się stało na tej hankiecie, oto zaprosili tam piekarzów i rzeźników i kazali im radzić, jakby to zrobić, coby było taniej. Owoś naturalnie, że rzeźnik i piekarz powiedzieli, co nie ma na to rady i że tak już być musi jak jest, i powiedzieli, co jeszcze będzie gorzej. Musi to być majster wielki taj filozof, co zrobił hankietę z piekarza i rzeźnika,

aby wykonceptowali sposób na samego siebie. Jak świat światem, takiej komedji jeszcze nikt nie widział i musi być między piekarzami dużo śmiechu z tego wszystkiego.

Nikogo ta hankieta nie pożywi. Kum powiada, co to nie łatwa rzecz hankietę tak wykonceptować, coby sama coś uradziła mądrego. — Zwyczajnie hankieta jest ino na to, aby się zdawało, że się niby coś robi. Ale w gazetach pisało, że ta hankieta jeszcze raz będzie radzić, i że przecież coś wykonceptują. Pewnie oś za jaki miesiąc, abo dwa znowu się zejda, jaka figura wielka, potem konsyljarz jaki maistracki — i znowuś będą pytali się pana rzeźnika i pana piekarza, czyby oś przecież nie można jakoś naród zatumanić, taj bodaj o grajcar zrobić mięso tańsze i chleb także.

Taj znowuś piekarz powie, co nie, a rzeźnik sobie, i ankieta pójdzie sobie potem na piwo, taj będzie po komedji.

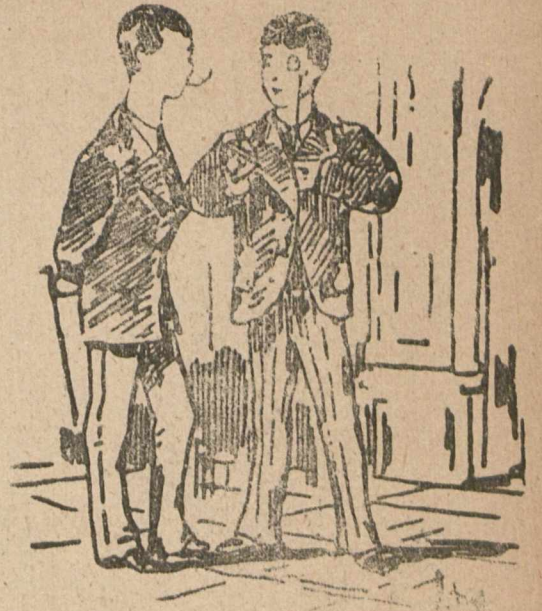
Ale kum Michał, co to oś zna ludzi, jak swoją kieszeń nieprzymierzając, powiada, co to wszystko ino na to jest, aby przed wyborami fajno się zabawić. Taj tylko!

Podsluchane.

— Czemu *Czas* nie staje w sprawie kolejowej na stanowisku Wydziału krajowego?

— Bo karnosć — to nie dla *Czasu*. To recepta dla innych.

ROZMOWA GOGĄTEK.



— Ty! radość, powiadają, że zadania domowe, łacińskie i greckie skasowane.

— A mnie co z tego, za mnie i tak zawsze robił zadanie guwerner.

Korespondencje redakcji.

— Af. we Lwowie. Już znowu te same żale! Ms. w P. W najbliższym sąsiedztwie — pana zaraz za Kołomyją. — N. N. w K. Nie ma na to sposobu.

Od Administracji.

Wyszedł z druku stary znajomy: *Kalendarz „Haliczanin i Noworocznik Szczutka“ na rok 1892.*

Co raz smutniejszy
Krajobraz cały...

W tem tajemnicze
Zabrzmiady szmery...
I ruch powietrzne
Napełnia — sfery...

Jakby dalekich
Pieśni kaskada,
Śnieg w grubych płatach
Na ziemię spada!...

Ze Strachwitz'a.

Wieczór nad morzem.

Pełne gniewu w dzień szalało,
Wzdęte hukiem burz!
Teraz eicho będzie spało,
Wyglądzone już!

Święty w górze wiatr szeleści,
Kojąc morza żal...
Który oddech Boga pieści,
Tchnięty w kręgi fal!

Z pocałunkiem Pan nań kładnie
Błogo czynny sen,
Pragnąc, by mógł zasnąć snadnie
Srogi dzieciak ten!...

Z Uhlanda.

Cudowna serenada.

„Rozkoszne dźwięki pieszczą me ucho...
Słodka muzyka nie daje spać!
O matko moja! Kto o tej porze
Mógłby tak ślicznie śpiewać i grać?“

„Ja nie nie widzę i nie nie słyszę,
Spoczywaj dalej w rozkoszonym śnie,
Biedna ty moja chora dziecino,
Tak późno nie gra muzyka, nie!“

„O! to nie ziemskich dźwięków melodia,
Co tak radośnie w uszach mi brzmi,
Chór mię aniołów do siebie woła,
Więc, moja matko dobranoc ci!...“

Z Weileu'a.

Kwiat szczęścia.

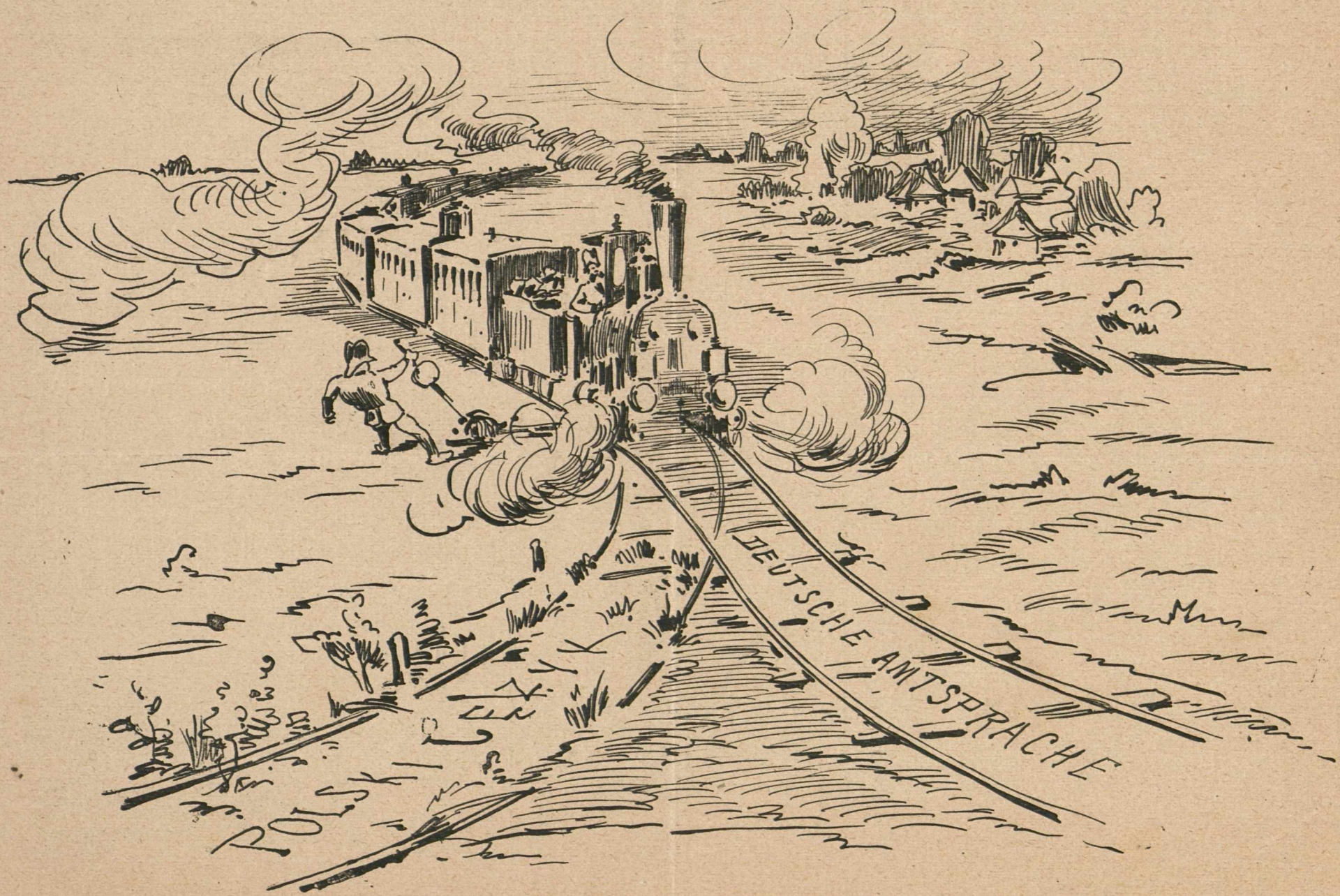
Przy drodze jabłoni stoi tuż,
Niezem nie okryta przed światem,
Konarów trudno dostrzedz jej,
Tak gęstym okryta kwiatem!...

O, biedne drzewo! Dola twa
Zaiste nieszczęśliwa!
Przechodnia bowiem ręka zła,
Więź kwiaty twoje zrywa...

Dla tego ukryj — wierzaj mi —
Swą miłość w sercu na dzień,
By kwiatu, który w duszy tkwi,
Nikt ci nie zerwał zdradnie!...

Miłości krzew niech skryje las,
Przed samolubnym światem —
A wnet czarownym pełnym kras,
Okryty będzie kwiatem!...

Stare przysłowie w nowej odmianie.



Laska pańska jeździ na ostrej lokomotywie.